Nr. 154. We Lwowie, wtorek dnia 5 czerwca 1900 r. Rok XXXIII.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 36 koron, — półrocznie 18 kor. — kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 48 kor. — półrocznie 24 kor. — kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Moosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę.
Prywatne korespondencje 24 i nekrologja 40 halerzy od wiersza.
Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 60 halerzy od wiersza.

Obchód Sienkiewiczowski w Czerniowcach.

Czerniowce 2 czerwca.

(Od naszego specjalnego korespondenta).

Telegraficznie już doniosłem wam krótko o naszym obchodzie Sienkiewiczowskim, dziś podaję wam obszerny opis tego wspaniałego wieczoru.

Obchód ten odbył się w piątek dnia 1 bm. w sali Towarzystwa muzycznego, a śmiało powiedzieć można, że wypadł wspaniale pod każdym względem. Udział publiczności tak polskiej jak i niepolskiej był nadzwyczaj liczny, co świadczy o głębokiej czci, jaką wieszczowi oddają tak Polacy, jako też i inne narodowości. Najwykwintniejsze towarzystwo stolicy i kraju zapełniło salę po brzegi: w lożach, na fotelach i parterze jaśniały stroje świąteczne; widziałeś tu: stroje polskie, mundury sokole, fraki i uniformy oficerów tutejszej załogi.

Punktualnie o godzinie 8 orkiestra 41 p. p. odegrała na scenie uwerturę z „Halki". Następnie stanął wśród ciszy uroczystej na estradzie prof. uniwersytetu, dr. Alfred Halban i wygłosił słowo wstępne.

„Gdy ustał byt państwowy — rzekł on — Opatrzność dała Polsce wieszczów, uosabiających w sobie życie moralne i pragnienia narodu; wieszcze spełnili swe posłannictwo, pozostawiając w spuściźnie podstawy idealne dalszego istnienia narodowego i zdrowe ziarno społeczne. Minęła epoka zachwytu, nastała doba ziemska, żyjemy w czasach, które wieszczów nie mają. Psuje się i mąci niejedno, a postępu prawdziwego oglądać nam nie sądzono. W takich warunkach twórczość ma trudne, lecz w dwójnasób ważne żadanie: nie działać zachwytem, raczej zstępować do usposobienia nowoczesnego, ratować, co jeszcze ocalić można, prostować, co nadpsute, nawracać na drogę dobra i prawdy, tak, aby prawda w coraz to innych stosunkach żyła — a to wszystko sposobem dzisiejszym. Stąd obecnie przewaga powieści nad poezją, przewaga prawdy na tle rzeczywistości przedstawionej, nad abstrakcją.

„Hasło: „sztuka dla sztuki" możemy rozumieć tylko w ten sposób, że nie chcemy sztuki wprost tendencyjnej, tak jak nauki tendencyjnej unikamy, ale znaczenie społeczne i narodowe sztuki leży w tem, co ona właśnie mimo braku tendencji daje, najcenniejszemi są prawdy, których nikt nie narzuca, a które same przemawiają; zadaniem sztuki wzbudzać uczucia odpowiednie, uszlachetniać umysły i serca i ułatwiać tem samem prawdzie przemawianie skuteczne. Tak działając nie sprzeniewierza się sztuka swemu zadaniu, jest sztuką dla sztuki, a równocześnie jej utwory są czynami, nad które ważniejszych nie ma.

„Z tego stanowiska oddajemy dziś hołd największemu z żyjących pisarzy polskich. Sienkiewicz jest wielkim artystą, wszechwładnym panem słowa i formy, o wyobraźni płodnej i zdrowej, która mu daje możność tworzenia bez granic; obejmując swoich i obcych, przeszłość i teraźniejszość, dusze prostaczków i dekadentów, panuje w równym stopniu nad sytuacją zawiłą i prostą, wnika w ducha jednostek złych i dobrych i w ducha mas. Niewiadomo co bardziej podziwiać, czy szczerą nutę swojską, czy tętno wszechświatowe, czy połączenie obu. Z śmiałością artysty, który nie zna trudności, ima się wszystkich zagadnień życiowych, indywidualnych, narodowych i wszechludzkich, służąc zawsze zarówno prawdzie i pięknu.

„Pomiędzy prawdą a pięknem nie ma rozbratu. Połączenie harmonijne prawdy — bez przesadnego naturalizmu — z pięknem, bez przesady pseudo-artystycznej, cechuje jego utwory, daje mu ów takt niezrównany, który mu pozwala kreślić pożar Rzymu, męki w cyrku Nerona, wywoływać nasilniejsze obrazy prawdziwie, a jednak pięknie; jest cała prawda, ale nigdy kosztem piękna, jest piękno istotne, ale nigdy kosztem prawdy.

„U pisarza tej miary wybór przedmiotów nie jest dowolnym; w miarę potężnienia umysłu rozszerza się widnokrąg. W „Tatarskiej niewoli" kiełkuje Trylogja, w „Szkicach węglem" brzmią tony, które w wielkich powieściach obyczajowych wybuchnąć miały pełnym akordem; w małej, a tak wzniosłej powiastce „Pójdźmy na nim", tkwi zarodek „Quo vadis", którego wielka myśl religijna, była już myślą przewodnią „Potopu", tłem „Bez dogmatu" i ważnym czynnikiem „Rodziny Połanieckich".

W dalszym ciągu przeszedł mówca wszystkie utwory Sienkiewicza i wykazywał, iż w każdym z nich przebija się szczera polska nuta, głęboki patrjotyzm i miłość Ojczyzny.

Prześliczną mowę swą, przerywaną ustawicznie hucznymi oklaskami, zakończył dr. Halban temi słowy:

„Nie czci i uwielbienia pragnie Sienkiewicz, ale tego, abyśmy z dzieł jego skorzystali, pielęgnując co dobre, odrzucając co złe; nie narzuca nauk, ale przedstawia naturę polską, jej dawne i obecne wady i zalety, przedstawia czynniki szkodliwe i pożyteczne, małostkowość zagadnień i żądz ziemskich wobec majestatu sił wyższych, przepaść dzielącą to, co mija, od tego, co zostaje. Naszą rzeczą iść za tym głosem, zwłaszcza tu wśród obcych, bez zawiści i nieprzyjaźni wyrabiać się w walce z życiem, służyć pracą i cnotą Ojczyźnie i tą bronią zwalczać niechętnych. Prawda zwyciężyć musi, ale niechajże przedewszystkiem wśród nas samych zwycięży.

„Nie o zmartwychwstaniu nam mówić, bośmy żywi, nie cudów żądać, bo cudem nasze istnienie i taki rozwój i tacy mistrze; ale korzystać z tych darów rozumu i serca, których nam Opatrzność nie poskąpiła i nie gnuśnieć ani wątpić, wobec niepowodzeń."

Gdy skończył zabrzmiały znów oklaski, długie, nie chcące się uciszyć.

Następnie odśpiewał arję z kurantem ze „Strasznego dworu" p. Hausner, a ciepły i pełny głos jego barytonowy bardzo się podobał publiczności.

Z kolei wygłosił p. Tadeusz Butrymowicz deklamację: „Sabałową bajkę" Sienkiewicza. Była to deklamacja odznaczająca się rzadką u amatorów doskonałością, to też publiczność nie szczędziła zasłużonych oklasków szanownemu amatorowi, którego malowniczy strój zakopański nie mało przyczynił się do powiększenia efektu.

Orkiestra wojskowa odegrała następnie fantazję z „Strasznego dworu", poczem odegrano Sienkiewicza „Czyja wina?". Role główne odegrali: panna Helena Simonowiczówna, oraz p. dr. Rud. Vogel, a oboje amatorowie, grali wybornie.

Gdy po krótkiej pauzie odsłonięto kurtynę, wspaniały przedstawił się oczom publiczności widok. Obraz żywy przedstawiający rehabilitację Kmicica z „Potopu". Wrażenie po mistrzowsku ułożonego tego obrazu opisać się nie da. Dość nadmienić, że kilkakrotnie musiano zasłonę podnosić.

Obchód zakończono żywym obrazem, przedstawiającym uwieńczenie Sienkiewicza. Wśród dźwięków orkiestry, przygrywającej kompozycję prof. Żukowskiego „Hołd Siekiewiczowi, zjawiła się na scenie niewiasta w stroju polskim i uwieńczyła biust Siekiewicza (rzeźba artysty Lewandowskiego) wieńcem laurowym.

Wywoływano hucznymi oklaskami p. Butrymowicza, którego zasługą jest obchód ten wspaniały.

Tak więc i kresy polskie oddały cześć zasłużoną Sienkiewiczowi. *R.*

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 5 czerwca.

Koncert muzyki wojskowej przed odwachem głównym przy pl. św. Ducha.

Teatr hr. Skarbka: „Girofle-Girofla", opera komiczna. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

„Panorama racławicka", na placu powystawowym, od godz. 9 rano aż do zmroku.

Kalendarz. Wtorek (5): Florencji panny. Wschód słońca o godzinie 4 minut 7, zachód o godzinie 7 minut 48.

Mianowania. Dowiadujemy się, że krajowa dyrekcja skarbu we Lwowie zamianowała starszymi komisarzami II. kl. w IX kl. rangi komisarzy straży skarbowej: Jana Zemielowskiego, Marjana Decordego i Ludwika Reindla. Komisarzami str. skarb. starszych respicjentów: Aleksandra Boczonia, Wilhelma Wilgę, Wiktora Makosińskiego, Ludwika Nowaka, Antoniego Rozwadowskiego i Wład. Balickiego; (tego ostatniego w charakterze prowizorycznym).

Ślub pny Zofji Wierzchleyskiej, córki Bolesława i Heleny z hr. Zamoyskich, z p. Franciszkiem Niewiadomskim, porucznikiem 6 p. ułanów, odbędzie się w Kabarowcach (poczta Zborów) d. 23 bm.

Wigilja pierwszego święta letniego Zielonych świąt, odznaczała się nadzwyczajną ruchliwością. Na placu Bernardyńskim stanął przez noc jedną cały las drzew i gałęzi, a podobny widok przedstawiały okolice kościoła katedralnego, gdzie sprzedawano także i szuwar.

Również po sklepach i cukierniach ruch był nadzwyczaj ożywiony. Troskliwe gosposie zakupywały towary i ciasta na święto dzisiejsze.

Z lwowskiego bruku. Onegdaj popołudniu skradziono z placu Bernardyńskiego rolnikowi z Winnik, Teodorowi Markiewiczowi, wóz, zaprzężony w parę koni, wraz z uprzężą, wartości około 450 k.

Ogień piwniczny wybuchł onegdaj rano w domu przy ul. św. Józafata l. 5. Ugasili go wnet domownicy, którzy spostrzegli wydobywający się dym przez okno.

Michał Derkacz, kucharz w restauracji przy ul. Kotlarskiej l. 5, doniósł onegdaj policji, iż w nocy na piątek około g. wpół do 11 wpadł do jego mieszkania, w którem nie było nikogo, tylko Derkaczowa leżała chora w łóżku, jakiś nieznajomy mężczyzne i począł wołać: „dawaj pieniędzy, bo cię zamorduję", lecz spłoszyły go czyjeś kroki w sieniach.

Sali Rapoportowej zginął onegdaj synek, Icio, liczący półtrzecia roku.

Król bawarski. Z Monachjum telegrafują, iż lekarze skonstatowali u obłąkanego króla Bawarji, Ottona, za pomocą promieni Röntgena, raka w pęcherzu.

Straszny ojciec. Franciszek Jellinek, 32-letni wdowiec, z zawodu górnik ze Szlan w Czechach, udał się przed paru dniami z czworgiem dzieci, z których najstarsze liczyło lat 6, a najmłodsze 3, do lasu tamtejszego i tam do dzieci strzelił. Czteroletnia córeczka uciekła, troje zostało zranionych, a najmłodsze tego samego dnia zmarło. Onegdaj Jellinka, który bez przeszkody przybył do Pragi, aresztowano. Podał, że zbrodnię popełnił z rozpaczy, bo nie miał się gdzie podziać z dziećmi. Przez 3 dni błąkał się z nimi po lesie, aż w końcu przyszła mu myśl odebrać im życie.

Strzelanie królewskie rozpoczęło się w niedzielę Zielonych Świąt. Rano o godz. 9 zebrali się członkowie Towarzystwa strzeleckiego w ratuszu, skąd z wiceprezydentem miasta p. Michalskim na czele wszyscy udali się do mieszkania króla kurkowego p. Alfreda Kamienobrodzkiego, z którym przyjechano na Strzelnicę. Tutaj powitało króla kurkowego 12 strzałów moździerzowych. Następnie w uroczystym pochodzie król z marszałkami i całą świtą udał się do kościoła OO. Franciszkanów na nabożeństwo solenne. Podczas uroczystej mszy św. odśpiewał chór amatorów bardzo pięknie „Mszę Salezi'ego". Po mszy św. cały orszak powrócił na Strzelnicę, gdzie do sali wprowadzono króla kurkowego przy dźwiękach muzyki. Teraz ogłoszono bezkrólewie, a król złożył swe insygnia, marszałkowie zaś swe laski, poczem byłemu królowi p. Kamienobrodzkiemu wręczono złotego kura. Po tych ceremoniach rozpoczęto strzelanie królewskie. Pierwszy strzał oddał były król kurkowy p. Kamienobrodzki, dwa dalsze oddali marszałkowie Makan i Lerski, a w końcu gospodarz Basch i ceremoniarz Janowicz. Podczas tego strzelania z wieży strzelnicowej grało trzech trębaczy hejnały.

Tak się rozpoczęło strzelanie królewskie, które potrwa cały tydzień. Wymiar strzałów odbędzie się w poniedziałek d. 11 czerwca o godz. 5 po poł., a we czwartek Bożego Ciała obwołanym zostanie nowy król kurkowy, poczem wręczone zostaną jemu i obu marszałkom insygnia, a nadto rozdzielone zostaną nagrody królewskie i premie.

Sprzedaż Schodnicy. Sprawa sprzedaży przedsiębiorstw naftowych pp. Wolskiego i Odrzywolskiego, weszła w nową fazę, albowiem układ opcyjny o sprzedaż tych przedsiębiorstw, odstąpiony został przez p. de Meyral'a, syndykatowi kapitalistów francuskich, reprezentowanem przez dom bankowy Collet, Escoula, Cuband et Comp. w Lyonie. Prawonabywcy p. de Meyral, złożywszy 100.000 koron na wzmocnienie już danego zadatku w kwocie 600.000 k., zobowiązali się zapłacić połowę umówionej ceny kupna 9,500.000 koron do 15 lipca 1900, drugą połowę zaś do 1 grudnia 1900 roku pod rygorami z p. de Meyral dawniej umówionymi.

Jubileuszowa wystawa sztuki polskiej. Z Krakowa telegrafują nam 3 bm. Dziś otwarto w Sukiennicach jubileuszową wystawę sztuki polskiej, urządzoną przez „Towarzystwo sztuk pięknych" i przez stowarzyszenie „Sztuka", celem uświetnienia obchodu jubileuszu Wszechnicy Jagiellońskiej. Obesłano tę wystawę tak licznie, że są na niej reprezentowani niemal wszyscy malarze polscy. Otwarcie nastąpiło po uroczystej przemowie prezesa Tow. sztuk pięknych. hr. Raczyńskiego. Wystawę zaraz w dniu pierwszym zwidziło niemal 2000 osób. Znaczny kontyngent zwidzających, stanowili Szlązacy. Między innymi był dziś na wystawie także głośny rzeźbiarz, p. Cyprjan Godebski.

Notatki literackie i artystyczne.

Przekład. Czteroaktowa sztuka Edmunda Rostanda: „Księżniczka z oddali", ukazała się w przekładzie polskim.

„Quo vadis", w przeróbce W. Barreta, zostało wystawione w Edynburgu i doznało niezwykle entuzjastycznego przyjęcia. Akcja dramatyczna ułożona jest ściśle według powieści Sienkiewicza, bohaterem jest jednak Petroniusz. Grał go sam Barret, który też, według przyjętego w Anglji zwyczaju, wygłosił po akcie pierwszym mowę, poświęconą Sienkiewiczowi, a oklaskiwaną przez publiczność gorąco. Nazajutrz po pierwszem przedstawieniu wykupiono wszystkie miejsca w teatrze na 3 tygodnie naprzód. W jesieni wystawione zostanie „Quo vadis" w przeróbce Barreta w Londynie.

Znakomita powieść Adama Krechowieckiego: „Najmłodsi", ukazała się w wydaniu drugiem, pierwsze bowiem zostało wyczerpane zupełnie.

Wystawa drobiu i królików.

Lwów 2 czerwca.

Rektor prof. dr. Szpilman może być dumnym ze sukcesu wystawy, wczoraj bowiem po istotnem otwarciu, przedstawia się ona bardzo ładnie, możnaby powiedzieć imponująco i jest przykładem, co może zdziałać cicha, ale wytrwała, a świadoma celu praca. Wystawę otworzył po godzinie 9-tej rano dr. Szpilman, jako prezes krajowego Towarzystwa chowu drobiu, krótką przemową, wskazując na intencję i cel wystawy, mającej dać impuls do racjonalnej hodowli zaniedbanej dotąd gałęzi gospodarstwa domowego, a tem samem przyczynić się do podniesienia majątku krajowego. Przy otwarciu obecnym był także i wiceprezes galic. Towarzystwa gospodarskiego p. Brykczyński.

Zrazu dla wczesnej pory, mały był jeszcze ruch; dopiero około południa poczęli napływać goście i z zajęciem przypatrywali się najrozmaitszym i doskonale rozmieszczonym na wystawie okazom drobiu. Przeważają tu kury, począwszy od domowych, rozumie się doborowych egzemplarzy, aż do rozmaitych rasowych, z których wiele rozmiarami i upierzeniem w zdumienie wprowadza. Z rasy t. zw. Langshan wystawiła ks. Czartoryska z Wiązownicy trójkę czarną: koguta i dwie kury; tejże samej rasy jest także bardzo ładna para czarnych gładkonogich p. Hermana Bleichera z Hruszatyc. Z rasy Plymout Rocks, zasługują na uwagę „Jastrzębiate" p. Ludwiki Dydyńskiej, takiego samego gatunku Józefa Rozlepiły z Wierzbnej, Władysława Kozłowskiego ze Lwowa i W. K. Falkowskiego ze Zboisk. Imponujące ogromem są kury Wyandottes, rasy amerykańskiej, z kurników zarodowych tow. chowu drobiu w Jarosławiu. Franciszek Gondek z Czerwonej Woli, wystawił piękne okazy czerwono-białe. Czubate kurki paduańskie p. Magdaleny Norak, to bardzo ładne ptaki, rywalizują znowu z hiszpańskiemi „Minorkami" p. Emila Lewickiego ze Lwowa. Z kur włoskich ładne są okazy białe z zarodowych kurników w Jarosławiu i czarne (Lomota) Jana Golby z Wiązownicy. Wymienimy jeszcze piękne mewki srebrne p. Heleny Podiwin z Leszczowatego i bardzo ładne Liliputy, ozdobne kurki, między niemi p. Timoftjewicza parkę włoskich siemieniastych. Na kurach krajowych p. Karola Falkowskiego zakończylibyśmy dział kur, pobieżnie tylko, bo na wyszczególnienie wszystkich wystawionych okazów, nie wystarczyłyby łamy „Dziennika".

W dziale kaczek prym wiedzie wystawa ks. Jerzowej Czartoryskiej. Jej „Pekingi" białe, ogromne jak spore gęsi i szmaragdowy kaczor i kaczka, to pyszne egzemplarze. Ładne są także p. Podiwin kaczki „Rouen" i białe pieścieniate p. Falkowskiego. I gęsi ks. Czartoryskiej z Wiązownicy musimy uważać za najpiękniejsze, mianowicie emdeńskie. Bardzo ładne krajowe krzyżowane wystawił także p. Sebastjan Wysocki z Piwody. Indyki i pantarki także pochodzą z hodowli ks. Czartoryskiej.

Między ptactwem ozdobnem znajdujemy pięknego bażanta p. Ludwiki Dydyńskiej ze Lwowa, Maysenhältera pawie. Z ptaków zbytkownych jest parę okazów papuzich i kanarków.

Grupa gołębi chyba najliczniejsza. Między nimi jako pożyteczne, bo i wielkie i silnie się płodzące, zajmują pierwsze miejsce polskie olbrzymy i rysie; po nich idą dopiero najrozmaitsze rasy. Kto je zliczy? — wszystkie ładne, nawet bardzo ładne ptaki. W tym dziale rywalizują poprostu ze sobą pp. Jan Franz, Maysenhälter, Żelaszkiewicz i Falkowski, ten ostatni w grupie gołębi pocztowych.

Króliki przedstawiają najmniejszy dział wystawy. Wybrane są tylko okazy najładniejsze, przeważnie kłapouche, a stanowczo ma w tym dziale pierwszeństwo p. Falkowski.

Pozostają nam jeszcze do zanotowania sprzęty gospodarskie do hodowli drobiu i królików. Jest tam i maszyna do wylęgania, znowu pomysłu p. Podiwina: są pijadełka, gniazdka, koszyki, kojce itp. W osobnej szafce są preparaty pasożytów ptasich i królików. Nakoniec muzeum im. Dzieduszyckich wystawiło wypchane okazy szkodników drobiu i ptaków dzikich. W grupie ostatniej jest zbiorowa wystawa I. gal. Tow. chowu drobiu w Jarosławiu, a ściany hali muzycznej zdobią kolorowane tablice różnych gatunków drobiu domowego, własność kraj. Towarzystwa chowu drobiu.

O 12 w południe zebrała się komisja jurorów pod przewodnictwem p. St. Brykczyńskiego, celem rozdania nagród wystawcom.

O godzinie 1-ej jury skończyło swoje posiedzenie i nagrodę przyznano w działach:

Grupa kur. List pochwalny Józef Rozlepiło, I. gal. tow. chowu drobiu w Jarosławiu, Błażej Gwóźdź, z dodatkiem jednego dukata; Bł. Gwóźdź dukat i medal bronzowy; Herman Bleicher l. pochw.; Fr. Gondek l. pochw.; Mieczysław Jarosiewicz 5 koron; Jan Golba l. pochwalny; A. Dietzius l. pochw.; Tomasz Moziarek dukat i list pochwalny; Dydyńska Ludwika medal bronzowy; Hetperowa Anna l. pochw.; Ludwik Timoftjewicz l. pochw. tow. chowu drobiu; Karol Falkowski l. pochw. i medal srebrny; Lewicki Emil l. pochw. tow. chowu drobiu; K. Falkowski dyplom honorowy.

W grupie kaczek: Ks. Czartoryska, medal bronzowy i list pochwalny; p. Falkowski, medal srebrny; p. Helena Podiwin, dyplom honorowy i Fr. Gondek, list pochwalny.

W grupie gęsi: Ks. Czartoryska, dyplom honorowy; Bleicher Herman, list pochwalny; Sebestjan Wysocki i Antoni Mil po 1 dukacie.

W grupie ptaków ozdobnych. Karol Falkowski, dyplom honorowy za prace literackie, Fattinger, za żywność; M. Jankowski, list pochwalny: M. Kowalewski. list pochwalny Towarzystwa gosp.; Krupka, list pochwalny kraj. Tow. drobiu: Rajmund Michel, list pochwalny kraj. Tow. drobiu: Jan Maysenhälter, list pochwalny za pawie; Hetperowa, list pochwalny za pawie; Bron. Żelaszkiewicz, list pochwalny.

Grupa gołębi. Dyplomy honorowe: Jan Franz, Karol Dziadoń, Ant. Krzyżanowski. Srebrny medal min. roln.: Oskar Domiczek. Medal bronzowy dr. Obfidowicz; list pochwalny Tow. gosp. we Lwowie: Jan Maysenhälter, Bron. Żelaszkiewicz i Adam Przylipski. List pochwalny Tow. chowu drobiu, p. Emil Lewicki, Hetperowa, Gojawiczyński i Teofil Łożański. P. Mazarek otrzymał 1 dukata.

W grupie królików: K. Falkowski dyplom honorowy za prace literackie, oraz srebrny medal ministerstwa rolnictwa za okazy królików flandryjskich własnego chowu. Ks. Jerzowa Czartoryska za gorliwe zajęcie się chowem królików. Błażej Gwoźdź medal bronzowy min. rolnictwa, oraz pieniężną nagrodę za parę królików lotaryngskich. Listy pochwalne otrzymali: Leon Misiakiewicz, Karol Dobrzański, I. gal. Towarzystwo chowu drobiu w Jarosławiu. Edmund Podiwin dwa listy z podziękowaniem za udział w wystawie.

Pan Podiwin wniósł wobec komisji, aby drowi Szpilmanowi, który swą pracą, jako redaktor fachowego czasopisma „Hodowca drobiu" i inicjator, oraz dusza wystawy, głównie do jej powodzenia przyczynił się, dać dyplom honorowy, bo większym już zaszczytem Towarzystwo nie rozporządza.

Poza konkursem stali: Tow. chowu drobiu w Jarosławiu, p. Helena Podiwin z Leszczowatego, Ernest Lilien ze Lwowa.

Po rozdaniu nagród udało się grono jurorów i komitet wystawy do restauracji Cielińskiego w parku Kilińskiego na śniadanie. Na werandzie ustawione były stoły, a w przyległej sali przygrywała muzyka 30 pp. W bankiecie uczestniczył także II. wiceprezydent miasta p. Ciuchciński. (Na wystawie był obecnym i p. wiceprezydent Michalski.)

W szeregu toastów wniósł pierwszy p. rektor Szpilmann, który w dłuższem przemówieniu zaznaczył ważność hodowli drobiu dla gospodarstwa krajowego i pił na pomyślność wytrwałej pracy w tym kierunku. Drugim mówcą był p. Brykczyński, podnosząc zasługi Tow. hodowli drobiu i wskazał na to, że należy pracować nad podniesieniem dobrobytu, bo dziś tylko z majętnym się liczą i zakończył staropolskiem „Szczęść Boże", przyrzekając zarazem wszelką pomoc ze strony Tow. gospodarskiego.

Przemawiało jeszcze kilku uczestników, a ożywiony nastrój panował do g. 3 z południa.

Jednem słowem wystawa udała się doskonale; oby tylko niebiosa dopisały jej pogodą.— Przyznać trzeba, że niestrudzony prof. Szpilman ma szczęśliwą rękę i serdecznie życzyć mu należy takiej wytrwałości i pracy bogatej w wyniki, jaką okazał w urządzeniu tej wystawy.

Interwiew z Luegerem.

Budapeszt 3 czerwca.

Jeden ze współpracowników pisma „Alkotmany" rozmawiał z burmistrzem m. Wiednia drem Luegerem i zapytywał go, jaki wpływ wywrze na przyszłe ukształtowanie się stosunków tak świetne zwycięstwo stronnictwa chrześcijańsko-socjalnego przy ostatnich wyborach do rady miejskiej w Wiedniu. Lueger odpowiedział: Świetne zwycięstwo w czwartej, powszechnej kurji było dla nas prawdziwą niespodzianką, gdyż sądziliśmy, że połączeni liberali, żydzi i socjaliści zdołają więcej zdobyć mandatów. Byliśmy natomiast pewni, że utracą swe mandaty wszyscy szenererowcy, a raczej wolfowcy, gdyż Schoenerer już spadł w tem stronnictwie do zera, bo idei tego stronnictwa ludność wiedeńska nie pochwala, a Wolf szalenie się skompromitował wobec Wiednia. Sojusz liberałów z szenererowcami, zaszkodził liberałom, gdyż zniechęcił do nich wielu wyborców, którzyby byli głosowali na ich kandydatów. Zresztą z rezultatu głosowania w II kole jest widocznem, że bylibyśmy zwyciężyli nawet wówczas, gdyby ordynacja wyborcza nie była zmienioną.

Co się tyczy skarg na niedokładne zestawienie list wyborczych, na co się żalą także nasi partyjni przyjaciele, to zważyć należy, że praca ta odbywała się na zupełnie nowej podstawie i nadzwyczaj mało czasu było do ich sporządzenia. Listy więc nie były dokładne, ale zupełnie dokładnych list nigdy nie ma. Gdyby był otrzymał sankcję monarszą pierwszy projekt zmiany ordynacji wyborczej, zaprowadzający powszechne, tajne głosowanie i nadający prawo głosu tym, którzy od 5 lat mieszkają w Wiedniu, to nie byłby przeszedł ani jeden kandydat z przeciwnych nam stronnictw.

Protestów przeciw wyborom wcale się nie boję, bo jeżeli działy się jakie nadużycia, to tylko ze strony liberałów.

Nowa kolosalna większość wcale nie zmieni nic w dotychczasowym trybie rady. Rozpoczęte roboty będą dalej prowadzone, tylko dziś będzie więcej spokoju w radzie, wskutek czego obrady będą mogły iść raźniej, bo nie będzie tych, którzy robili ciągle awantury.

Z niektórych stron podniesiono twierdzenie, iż tak liczna większość, jaka będzie w teraźniejszej radzie, musi się sama w sobie rozpaść. Tego się nie obawiam. Przyszłości nikt z nas zbadać nie może, nie wiem więc, jak się stosunki w przyszłych latach ukształtują, ale to jedno jest pewnem, że w najbliższej przyszłości te nadzieje „naszych dobrych przyjaciół" nie spełnią się, gdyż nasze stronnictwo jest silnie zorganizowane.

Wojna.

(Telegramy „Dziennika polskiego").

Londyn 3 czerwca. „Morning Post" donosi z Laurenzo-Marquez pod datą wczorajszą, że Boerowie zebrani w Elandsfontein udali się na północny wschód, po bezskutecznej walce z Anglikami.

Londyn 3 czerwca. Dzienniki donoszą

z Pretorji pod datą 29 marca, że rząd jest zupełnie zdezorganizowany. Komunikacja kolejowa między Pretorją a Raud zupełnie ustała.

Londyn 3 czerwca. Nadeszła tu wczoraj wiadomość, iż jenerał French zajął Pretorję.

Bruksela 3 czerwca. Ambasada transwaalska potwierdza, że Krüger z 12.000 żołnierzami cofnął się w góry, aby prowadzić dalej wojnę partyzancką.

Londyn 3 czerwca. Biuro Reutera donosi z Graaf-Reinel (w Kolonji Przylądkowej): Dnia 31 maja odbyło się tu zgromadzenie ludowe przy udziale około 800 osób. Po kilku bardzo gwałtownych przemówieniach, przyjęto jednomyślnie rezolucję, która wyraża zdanie większości kolonistów Przylądka, że wojnę południowo-afrykańską wywołała jedynie chęć zaborcza rządu angielskiego. Jeden z mowców, który popierał rezolucję, oświadczył, że mieszkańcy Kolonji, nawet po zawarciu pokoju, nie podadzą ręki Anglikom, którzy się krwią bratnią splamili.

Szlązacy w Krakowie.

Kraków 3 czerwca.

(**Telegram „Dziennika Polskiego"**).

Nie po raz pierwszy zawitała do naszego miasta wycieczka Szlązaków dla zwiedzenia jego pamiątek i osobliwości. W tym jednak roku jest ona liczniejszą i okazalszą niż zwykle. Pociągiem o godzinie 10 rano przybyło ich z górą 200, a o 10 min. 20 przeszło 400 tak, że razem znalazło się ich 700, a z tymi, co przybyli innymi pociągami, wycieczka Szlązaków wynosi do 1000 osób. Na dworcu kolejowym oczekiwał przybywających komitet, złożony z pp. Benedyktowicza, M. Siedleckiego, W. Eljasza, Wojnara, Kosobuckiego, posła Wójcika i wielu innych, a nadto przybyło wielu wogóle Krakowian. Do Szlązaków przemówił p. Benedyktowicz zapewniając, że Kraków ma dla Szlązaków serca i ramiona otwarte, odpowiedział zaś redaktor „Katolika" z Bytomia p. Dąbek, który dziękował za serdeczne przyjęcie tu, gdzie przyszli czerpać otuchy po ciężkiej walce, jaką ciągle toczą, a o której nawet dłużej mówić mu nie wolno.

Następnie wśród wzajemnych okrzyków i przy dźwiękach „Harmonji", przygrywającej pieśni patrjotyczne, ruszono pochodem przez bramę Florjańską na rynek, skąd rozpoczęto zwiedzanie miasta od „Muzeum narodowego" i kościoła Marjackiego.

Po przerwie obiadowej odbyto wycieczkę na kopiec Kościuszki, gdzie wygłosili przemowy pp. Staszczyk i pos. Wójcik, wieczorem zaś Szlązacy byli na przedstawieniu „Kościuszki pod Racławicami". Szlązacy zabawią w Krakowie jeszcze także przez dzień jutrzejszy.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Jubileusz uniwersytetu Jagiellońskiego.

Wiedeń 3 czerwca. Jak donosi „Polit. Correspondenz", ambasador włoski przy dworze wiedeńskim hr. Nigra, który, jak wiadomo, otrzymał doktorat *honoris causa* uniwersytetu krakowskiego, wyjedzie 6 bm. wieczorem do Krakowa, celem wzięcia udziału w jubileuszu wszechnicy.

Minister Rezek o sytuacji.

Wiedeń 3 czerwca. „N. W. Journal" ogłasza dziś rozmowę swego redaktora z ministrem drem Rezekiem, którego nazwiska wprawdzie nie wymienia, ale go tak określa dokładnie, iż łatwo się domyśleć, że mowa tu o drze Rezeku.

Rezek rzekł, iż dalsze prowadzenie obstrukcji już jest postanowione. Teraz wszystkie stronnictwa w izbie powinny solidarnie i ostro wstąpić przeciw obstrukcji, którą prowadzić będzie 61 posłów czeskich, a z tych jest kilku chorych. Jeżeli wszystkie stronnictwa wystąpią przeciw obstrukcji, to znuży się ona i zostanie złamaną. Do tego potrzeba atoli energicznego postanowienia ze strony stronnictw w izbie i solidarnego postępowania.

Na zapytanie redaktora, czy prawdą to jest, iż mają być zmienione rozporządzenia Kindingerowskie, odparł dr. Rezek, że rzeczowo rzecz ta dałaby się zrobić, ale politycznie jest niemożliwą. Zaznaczył dalej stanowczo, że dr. Koerber nie jest w niewoli u Niemców, jak twierdzą niektórzy i nic nie działa jednostronnie. Rozporządzeń Kindingerowskich znieść nie może, gdyż, gdyby to uczynił, miałby przeciw sobie obstrukcję niemiecką, złożoną ze stukilkudziesięciu posłów.

Zapytany co do dalszych projektów rządu, odpowiedział, że ma jeszcze nadzieję, iż zgoda może być przeprowadzoną. Spodziewa się, że stronnictwa widząc, jakiem niebezpieczeństwem grozi obstrukcja parlamentowi i państwu, potrafią przeszkodzić obstrukcji, lub uczynić ją niemożliwą. Jeżeli jednak parlament sam na siebie wyda wyrok śmierci przez okazanie się i nadal niezdolnym do wszelkiej pracy, to wówczas rząd będzie musiał w miejsce parlamentu postawić coś innego. Potem nastąpią pewne zmiany, ale głos decydujący w tej sprawie będzie miał najwyższy czynnik w państwie, cesarz, gdyż te zmiany i rozporządzenia będą sięgały na długi czas.

Utrzymanie parlamentu jest konieczne. Kontrola jest potrzebną. Atoli parlament bez posłów istnieć nie może, tak samo, jak gdy parlamentu nie będzie, wówczas pierwszy lepszy koncepista będzie więcej znaczył, niż poseł, który swego czasu wybitną odgrywał rolę.

Z całą stanowczością zaznaczył, iż ani w ministerstwie sprawiedliwości, ani nigdzie indziej nie istnieje przesilenie.

(Słowa: nigdzie indziej, odnoszą się do Rezeka. Fakt, iż dr. Rezek, który z klubem czeskim żyje w zgodzie i w ciągłym kontakcie, w takiej chwili tak ostro wyraził się o obstrukcji i wprost zachęca do jej zwalczania, jest dowodem, że także w klubie czeskim znajdują się silne umiarkowane żywioły, które potępiają obstrukcję. *Przyp. Red.*)

Powstanie Bokserów w Chinach.

Berlin 3 czerwca. Niemiecki krążownik cesarzowa Augusta przybył wczoraj do Taku.

Tientsin 3 czerwca. Do Taku przybył angielski okręt wojenny Centurion i okręt włoski.

Tientsin 3 czerwca. Konsulat francuski otrzymał wiadomość, że w ubiegły czwartek rano 60 poddanych zagranicznych wraz z kobietami i dziećmi usiłowało uciec przed Bokserami, którzy ich ścigali. Wywiązała się walka, wśród ktróej kilka osób zabito, a wiele jest rannych.

Kraków 4 czerwca. Dziś rano zmarł tu dr. Władysław Wisłocki, kustosz bibljoteki Jagiellońskiej i redaktor „Przewodnika bibljograficznego".

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

L. 1 096. 489 1-3

Obwieszczenie.

Folwark Prusinów 4 kilometry oddalony od stacji kolejowej Bełz, składający się z 484 morgów, 49 sążni, z czego

gruntów ornych	351 m.	843 s.
łąk	117 m.	47 s.
ogrodów	8 m.	621 s.
pastwisk	7 m.	138 s.

jest do wydzierżawienia z wolnej ręki na okres 6—12-letni począwszy od 24 czerwca r. b.

Budynki gospodarcze i mieszkalne w dobrym stanie.

Pośrednictwo wykluczone.

Bliższe warunki tej dzierżawy przejrzeć można w tutejszym magistracie.

Umowę zatwierdzą właścicielka „chrześć. gmina Bełza".

Bełz dnia 5 maja 1900.

T. Kowalski, burmistrz.

Redaktor: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. **Właściciele i wydawcy Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp.** **Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.**